Rok 20. Kraków, dnia 21 Kwietnia 1888 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Siła przed prawem.

Z dymem piekielnym wicher przeciąga
Nad sumieniami zwątpiałych dusz;
Bezprawie prawom świętym urąga,
W miejscu anioła dziś szatan: stróż!
Fundament **wiary** w opatrzność bożą,
Wściekle rujnuje bydlęca moc;
W gnieździe **miłości** żmije się mnożą —
Światło nadziei zasłania noc!

O! Jezu Chryste ludzkości Zbawco
Gdzie prawda, którąś Ty stwierdził krwią?
Kto Twej nauki jest dziś wyznawcą
Gdy chrześcjanie z praw świętych drwią!
Gdy w Twe ołtarze, swego bałwana
Bałwana siły, śmie piekło wznieść,
A Twój namiestnik zgina kolana...
Ach Panie! zkąd ta bałwania cześć?

O Jezu spojrzyj na naszą Macierz
Wpośród roztajnych deptaną dróg;
Patrz! z serc Jej dziatwy pragnie Twój pacierz,
Wydrzeć z językiem, tej **Siły bóg!**
A **ręka,** której dałeś **moc** Swoją,
Nie śmie przed krzywdą zasłonić ich;
Lecz wyciągnięta, gdzie katy stoją
Bałwaniej siły **szuka** wśród nich!

O straszne chwile! — lecz duch przeczuwa
Że kres ich bliski — przeczuwa rad:
Zwycięstwo **prawdy,** która usuwa
Grunt pod bałwanem, co gnębi świat!
Polsko! sieroto rozpaczy bliska!
Wytrwaj choć kusi praw świętych wróg;
Choć cierpisz bardzo, strzeż się bagniska —
Bałwana **Siły,** zdruzgoce **Bóg!**

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Przed tygodniem spotkałem się z kumem i zaprosiłem go do siebie na jarzembiaka, którego sobie z samego Izdebnika aż 25 butelek sprowadziłem, bom się przekonał, że wypiwszy przed obiadem, to się dostaje apetytu i popołudniu wcale się spać niechce — więc wchodzimy, i widzę, że moja babina siedzi, ale tak zaczytana w leżącej przed nią biblii świętej, że ani nie słyszy naszego wejścia i powitania kumoterskiego. Zbliżam się i rzekę: „A cóż to jejmość usnęła, czy co?" a ona mi poważnie wskazuje palcem w książkę i mówi: „czytaj Jacusiu"!" I czytałem, gdzie ona wskazywała, a było to w rozdziale 34 proroctwa Ezechiela:

„Tak mówi pauujący Pan: Biada pasterzom, którzy sami siebie pasą!...

„Przeto trzoda moja jest na łup dana, a owce moje są na pożarcie wszelkiemu zwierzowi, iż pasterze tylko samych siebie pasą...

...Otom ja przeciwko takim pasterzom i szukać będę owiec moich z rąk ich; a uczynię, że oni przestaną paść owce moje, aby nie paśli więcej samych siebie; wydrę zaiste owce moje z gęby ich i nie będą im więcej pokarmem...

...Ja sam paść będę owce moje...

Zgubionej szukać będę, a słabą posilę, ale tłustą i mocną wytracę".

A kiedym się tak w głośne zapędził czytanie, to kum zaczął krząkać, a potem zawołał: „Wiem, wiem, czemu kumoska każe wam to wertuwać i deklamuwać".

— Zkądbyście ta wiedzieli — (rzecze Kundusia) — oto pani Franciszkowa pobożna niewiasta przyszła dziś do mnie rano, pozawijała mi kartki w biblii i powiedziała na ucho: „Te faryzeusze czasowniki, co to wymyślają tak na Djabła naszego, za ową wyśmiewkę baraniej piel-

grzymki do Rzymu — nie mają racji. Długom ja i nad tem i nad owem rozmyślała“. Tak mówiła mi owa religijantka, a ja także powiadam to samo, gdy sobie wspomnę ów lud podlaski zostawiony na łup schyzmatyckim zwierzętom“.

— „Albo i (wtrącił kum) danie Chrystusowego orderu temu lutrowi Bismarkowi i pozwolenie mu, aby z naszymi braćmi wielkopolskimi dinderuwoł sobie, co mu się tylko żywnie podoba. Słusznie napisała jedna gazyta poznańska: „Od nas nikt nie poszedł w pielgrzymkę do Rzymu, a gdyby kto poszedł, to byłby **dureń**“. A zkądże to my mamy w takiej wielkiej bidzie tracić pieniądze na takie spacery kosztowne — wiedząc, co się z naszymi braćmi za kordunami dzieje i co im jeszcze nowego zagraża“.

— Ja (rzecze Kundusia) jestem dobra katoliczka i codzień się gorąco modlę za spokój duszy Piusa IX, bo on naród nasz kochał dlatego, że przyciśniony i przez mocnych był prześladowany, ale co tego... Cicho Kunduś, (przerwałem), bo jak cię usłyszą owe czasowniki. — „E! ktoby ta zważał na nich (rzecze kum), to zmiłuj się Boże złośliwe i obłudne fujary. Człowiek rozsąduy, to się tylko z ich gadania i pisania śmiać musi — lepiej powiedzcie kumie, czy nie ma co nowego z polityki Czy Bismark, czy cesarzuwa górą?“

— Dziwna to rzecz — rzekę na to ja — że co tylko Bismark postanowił, to zawsze z nim była wiktorja, a dziś, gdy się aż trzy Wiktorje zeszły, tak stanęły wszystkie trzy przeciwko niemu jak jedna, no i teraz kto wie, co będzie, bo to każda kobieta jest uparta, jak sobie co postanowi...

— „To i dokaże (zakończyła Kundusia). Zobaczycie, że czy tak, czy owak, to mu każda wyrwie jeden włos i jak owego Samsona zwalą. Czego za wiele, to niezdrowo, co mu się to jeszcze w sprawy rodzinne mieszać i zatruwać serce młodemu dziewczęciu“. — Rychtyk ci (zawołał kum) przypomniałem sobie właśnie, co mi kiesik na miodzie powiedział jeden krawiec, a czem się ubawiła nasza cała kumpanja. Gdyśmy deliberuwali nad losem tego Batemberga, to ów krawiec rzekł: „Z przeproszeniem jest głupi i kwita. Ja byłem jeszcze w gorszem położeniu, jak on, bo mi rodzice nie chcieli dać córki — więc zwąchałem się z dziewuchą — wykradłem ją i zaczęliśmy żyć na wiarę — poczem starzy w pierwszym zaraz tygodniu przylecieli do nas i na ślub zezwolili i huczne weselisko wyprawili.“

Z TAJEMNIC POLITYKI.

W celu wyjaśnienia sytuacji wysłaliśmy umyślnego korespondenta do księcia Bismarka z zapytaniem: czy prawdą jest, że sprzeciwia się małżeństwu księcia Aleksandra Batenbergskiego z cesarzewiczówną Wiktoryją. — Bismark z właściwą mu szczerością przyznał się naszemu korespondentowi, że tak jest w istocie.

— A dlaczego wasza książęca mość sprzeciwiasz się temu małżeństwu.

— Bo książę Aleksander nie kocha prawdziwie cesarzewiczównej Wiktoryi — i utrzymuje pokątne miłostki z kobietą, która dawniej była kochanką sułtana. Dopóki więc nie zerwie tych gorszących stosunków, będę wszelkiemi siłami opierał się temu małżeństwu.

— Być że to może — żeby książę Aleksander....

— Jak Prusy kocham — tak mówię prawdę.

— A imię tej kobiety — czy wolno wiedzieć?

— Zowie się Bułgaryja.

W LUBLINIE.

Na banhofie kolei żelaznej służba z ogłoszeń i reklam, wywieszonych w sali oddziera połowę, drukowaną po polsku. Na to wchodzi żandarm.

— A wy czto gaspada diełajetie?

— My? niszczymy polskie napisy.

— Zaczem, ktož eto prikazał?

— A żelaznodrożnoje naczalstwo.

— Nu, nu, to naczalstwo porządne, my żandarmy a nie mieli takiego prikazu. Charaszo, charaszo palaki!

Tak, są oni plus catholique que le pape.

Literatura i sztuka.

Wystawa szkiców została zamkniętą. Zysk z rosprzedaży biletów przewyższył oczekiwania.

Loteryja Koła literacko-artystycznego została stanowczo uchwaloną na dzień 3 marca roku 1962.

Z okazyi pomnika Mickiewicza jakiś bezimienny autor wydał odezwę, w której stara się przekonać P. T. Publiczność, że Mickiewicz to nie Słowacki. Zdanie to po kilkakroć powtarza — z czego wnosimy, że autor szanowny widocznie miał wielu takich, którzy Mickiewicza brali za jednę osobę ze Słowackim. Jeżeli tak jest, to wdzięczni musimi być autorowi, że nam tę wątpliwość wyświetlił. — Na wywody autora, co do postawienia bursy imienia Mickiewicza zamiast pomnika, „Djabeł“ takżeby się chętnie pisał, gdyby był pewny, że do komitetu budowy bursy nie wejdą znowu takie figury, które cały ten projekt spaczą i puszczą w odwłokę.

Z Kalisza.

Protojerej Guzjew, sztuka szanowana,
Oczeńly na naczalstwo, zwlaszcza Daragana,
Bo gdy ratusz poświęcal, więc z owej pobudki
Chcial zaktem w fundamenta wsadzić gąsior wódki,
Twierdząc, że gdyby wódką pachnialy ratusze,
Prędzej by wierne rosly prawoslawne dusze.

Djaczok.

Z pielgrzymki do Rzymu.

Po przyjęciu pielgrzymki galicyjskiej Papież wyraził zdziwienie, że od wielu pielgrzymów zalatywała go silna woń wódki. Na to jeden z naszych dostojników rzekł:

— Niech to Naszą Świątobliwość nie dziwi, gdyż u nas w Galicyi wódka jest teraz na porządku dziennym i tak wszystko jest nią przejęte na wskroś, że nic dziwnego, iż zapach wódczany doszedł do nosa Jego Świątobliwości.

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII dowiedziawszy się o klęsce powodzi, jaka teraz nawiedziła Galicyję, zgromił delikatnie dowódcę pielgrzymki, że w takich smutnych okolicznościach, śmiał od biednego ludu przyjmować ofiary na świętopietrze i polecił oddać te pieniądze na dotkniętych powodzią — Si non est vero, est malo.

Chłopi galicyjscy zdziwieni byli przepychem i bogactwem Papieskiego dworu. Oni biedacy według relacyi swoich dusz pasterzy, byli przekonani, że Ojciec święty siedzi za kratą w areszcie u Talijana, że ma szyldwacha przed oknem, który mu co godzina „Gewehr auf“ woła i spać nie daje. Zobaczywszy, że tak nie jest, chcieli wszyscy hurmem dać się zamknąć w tem rozkosznem mieszkaniu — i nie wychodzić z niego całe życie, bo mówili: w takiem więzieniu nie żal żyć, tylko umierać byłoby trudniej.

Do żelaznego księcia.

Przyszla kréska na Matyska, mój książe Bismarku
Tyś nam dotąd... dzisiaj tobie usiedli na karku.
Polki ci zawadą były, a teraz angielka,
Respekt znaj przed kobietami, ot nauka wielka,
Dadzą sobie one rady, czy później, czy pierwej,
Jak zagrają będziesz tańczył choćby pękły nerwy!
My zaś tobie zaśpiewamy o Matyska kresce,
Gdy z Mefistem wraz przy jednej siędziesz z smo-
[łą misce.

Polka * * *

Sprostowanie.

Jedno z pism krakowskich czyniąc wzmiankę o żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Księżarskiego, powiada: że tylko rodzina zmarłego wzięła udział w tem nabożeństwie. Wiadomość ową prostujemy dodatkiem: że świeciły tam obecnością swoją i **chorągwie** cechów **slusarskiego** i **stolarskiego.**

Ze świata mody.

Tego roczne wiosenne toalety: palto lub futro, kalosze, parasol i szalik — gile na noskach pań zakatarzonych — zamiast wachlarzy mufki — kolor najozdobniejszy: zabłocony.

Z RAJU.

Do obrońców błogosławiącego lisa.

GŁOS MOLJERA.

(Z powodu artykułu w „Czasie“ p. p. Popiela, Tomkowicza i samej Redakcji, rzucających się na „Djabła“.)

Więc żyjecie? i w Polsce? Godne pra-prawnuki
Tartiufa mego — dawno zapomnianej sztuki!
O! niechże was przycisnę do mojego serca!
W każdym z was ożył pajac, obłudnik, bluźnierca.
Zawsze ci sami! Zawsze z bezczelnością jedną
Gracie rolę patrjotów... czy Ojczyznę biedną
Szarpią wściekle kundysy rozjuszonej psiarni,
Czy nieszczęsnych Podlasian w otchłań nędz,
[męczarni,
Pcha ręka schyzmatycka — a papież zezwala,
By Wiara której stróżem, szła pod knut moskala,
Wy zawsze komedjanci — pobożni, cnotliwi,
Zupełnie jak mój Tartiuf, Tartiufy prawdziwi!
Czciciele wszelkiej siły i każdego brudu,
Zdzierający lud kwestami, opiekuni ludu,
Choć dotąd jeszcze czytać go nie nauczyli,
Od kiedy w wasze ręce samorząd złożyli.
Cieszę sie żeście zdrowi, pajace kochani,
Faryzeusze, skryby, mowcy, szarlatani!
Tylko to pamiętajcie, że to co tam budzi
Dla waszych cnót mniemanych cześć pewnych
[małp-ludzi,
Tu nie poplaca. I do raju nie ta droga.
Okpicie glupców — lecz nie oszukacie Boga.

Molière.

Smutna wiadomość.

Dowiadujemy się, że „Czas“ podał petycję do Rady m. o pozwolenie założenia na cmentarzu przenośnego parku straży pożarnej, według systemu Szujskiego, aby w razie mówek pogrzebowych, tchnących ciepłem patrjotycznem, mógł na miejscu gasić zapał oratorów.

Dr. Żuławski dowiedziawszy się o tej petycji, jak również przeczytawszy w artykule „Czasu:“ „Pogrzeb ś. p. profesora Zyg. Wróblewskiego“ pewien ustęp — smutno pokiwał głową, twierdząc, że dopatrywanie szwanku zmysłów, w cudzych głowach jest najpewniejszym symptomem zbliżającej się choroby kanikularnej — i zawczasu dla biednego staruszka przygotowuje w szpitalu swoim odpowiedną seperatkę.

Dwom Filipom z konopi.

Spotkały się **dwie** Marysie
I mówiły sobie:
Tyś jest mądra i **ja** mądra
Myśmy mądre **obie**.

Wyrwały się dwa Filipy z protestem
Każdy krzyknął: „ja za „Djabłem“ nie jestem!

Bo dla „Djabła“ już świętego nic nie ma,
Gdy drwi sobie on z pielgrzymki do Rzyma.

I **urąga** naszej świętej on wierze,
Że **nie chwali** to, co robią papieże“.

Aleź, moje wy Filipki z konopi,
On, nie **wiarę** — lecz co kupczą nią kropi.
Tych, co wiarą handlują i Bogiem,
Z obowiązku „Djabeł“ bodzie rogiem.

Bo on chce aby papiezka tyjara
Nie szła w służbę Bismarka i cara.

I za władzy świeckiej, by dusz krocie
Nie dawała w poddaństwo despocie!

Gdy się sługa panu sprzeniewierzy,
Karać sługę za ten czyn należy;

Więc gdy papież sługą jest Chrystusa
Niech nie wodzi ludu gdzie pokusa.

Niech nie stroi się w bogactwa mnóstwo
Sługa tego, co chwalił ubóstwo.

Niechaj krzyża nie przyczepia Pana
U krwawego zwycięzców rydwana.

Ale będzie tem, czem się być mieni,
I niech broni tych co uciśnieni.

Wtedy „Djabeł“ sam szaty pielgrzymie
Wdzieje na się i uklęknie w Rzymie.

Lecz gdy nie jest tak a więc rzecz prosta,
Że co chłostać warto „Djabeł“ chłosta.

I co zbesztać należy, to zbeszta
Mimo wszelkie Filipów protesta.

Bo on krzyczy w obronie narodu,
Który doznał strasznego zawodu;

Bóg za grzech nie weźmie krzyku nigdy
Przeciw tym, co Narodów chcą krzywdy.

Na przyczynek:

Do ciebie zaś Czasiu, grajku luby!
Co basując Filipkom, rzniesz duby!

Volens nolens muszę rzecz słów kilka
Niby do w baraniej skórze wilka:

Moskiewskiemi strasząc ajentami
Wielki nonsens palnąłeś mon ami;

Głupcem takim moskal nie jest bowiem,
Ale ja ci coś innego powiem:

Czy przypadkiem ty sam mój łaskawco,
Szlachetnej denuncjacji wynalazco...

Nie masz w myśli owym na mnie krzykiem
Stać się tym moskiewskim ajencikiem?

Głodnemu chleb w myśli... przytem chluba
Z wynalazku... to rzecz! a frei próba!

Jeźlim odgadł, to winszuję waści
W odwet ultramontańskich napaści!

WIADOMOŚCI TEATRALNE.

Pailleron dowiedziawszy się o powodzeniu „Myszki“ na scenie krakowskiej ma ochotę przybyć do Krakowa, by zobaczyć grę naszych artystów w tej sztuce.

Na benefis p. Wernera teatr był bardzo miernie zapełniony, gdyż wielu stałych gości teatralnych wstrzymało się od przybycia z obawy, aby zajmowanie się „Ojczyzną“ nie było im poczytane w wyższych sferach za krok nielojalny.

Po występie panny Junoszówny w „Gęsiach i gąskach“ liczba amatorów gąsek, znacznie się powiększyła.

Intendentura wojskowa dowiedziawszy się, że dywany teatru krakowskiego zawierają niesłychaną ilość prochu, zamierza nabyć takowe do celów wojennych. Cieszy nas bardzo ta wiadomość, gdyż eksplozyje prochowe dywanów teatralnych dały się już mocno we znaki publiczności, a żyjemy w wieku, w którym nie wynaleziono jeszcze przyrządów do trzepania dywanów.

Przedstawienie najnowszej **komedyi** Sardou p. t. „Ojczyzna“ miało wielkie powodzenie na naszej scenie. Panowie Antoniewski, Solski i Stępowski grą swoją znakomitą wywoływali ciągle wybuchy śmiechu. Oklaskom dla panny Stefańskiej i dla pana Śliwickiego nie było końca. Całość szła tak gładko, artyści tyle humoru wlać potrafili w swoje role, że sztuka ta jesteśmy pewni na długo utrzyma się... w pamięci naszej. — P. Werner był nieporównany i grał Albę tak negro i był cały taki czarny, że słusznie można go nazwać węgielnym kamieniem sztuki.

Pani Hoffmanowa przedstawiła na swój benefis „Myszkę“ — która się tem odznaczyła głównie, że dochód z przedstawienia ofiarowała beneficjantka na cel dobroczynny.

Czyn piękny zasługuje na uznanie. — To uznanie wypowiada z całą szczerością artystce „Djabeł“, który się wcale nie zalicza do jej przyjaciół.

„Myszka“ odegraną została dobrze przez wszystkich artystów — z mniejszą lub większą dokładnością ale mówimy o grze ogólnie, ażeby nikomu z należących do przedstawienia tak szlachetny cel mającego — nie zachmurzyć czoła.

— Więc to ta Junoszówna?
— Ta!
— Ta osławiona naiwność?
— Ta sama!
— Merkwürdig!
— Nie dziw się. — Są różne rodzaje naiwności!
— To prawda. Ten co jej jak jakiej Modrzejewskiej ofiarował bukiet zaraz po pierwszym akcie był także naiwnym.

DO PEWNEGO SKNERY.

Tylko składaj pieniądze i kupuj papiery,
Bierz na miesiąc odsetki guldenów po cztery
Na żaden cel nie dawaj i jak ś... jadaj,
Oszczędzaj! wciąż oszczędzaj, na póżniej odkładaj,
A gdy świśniesz i obcy grosz z kabzy wymiotą,
Wyryję ci na grobie, żeś był idjotą!

(Bez podpisu).



— „Do ciebie stary druhu!“ — „Bóg zapłać!“ — **Faktor:** „Ach jak ona powinna jegomości smakować. Tyle trudu i fatygi. Dobrze zapracowany to kieliszek!“

— „Więc odjeżdzasz?“ — „Tak odpocząć!“ — **Faktor:** „Po tak ciężkiej pracy!“ — „Jak widzę staroszlacheckim zwyczajem masz swego Mośka?“ — „Mosiek to i twój, dla wszystkich nas pracował!“ — „Do widzenia!“.

Przyszła kréska na Matyska.



Z jedną była trudna sprawa
A tu aż trzy na łbie stawa!
O welch Wendung... Ja Bismarek
Na mszę świętą dam trzy marek,
Jeźli ztąd się wygramolę
I wywiodę wszystkie w pole!

Suum cuique.

Śmierć nie przebiera. Spełniając znowu smutny obowiązek, poświęcamy słów kilka pamięci tych, którzy mają prawo znaleść się na tem miejscu.

ZYGMUNT WRÓBLEWSKI

profesor Jagiellońskiej Wszechnicy

zakończył żywot.

Ten żywot pełen zasługi na polu nauki był jedną z jasnych gwiazd naszych — przy których blasku świat widzi, że Polka żyje.

Czem był ś. p. Wróblewski opowiedziały pisma, wychodzące w każdym zakątku naszego kraju — opowiedziały je lub opowiedzą i obce, bo sława Jego nie szukająca za życia rozgłosu, tem potężniej po zgonie odezwać się musi.

My podnosimy tu głównie ów krwawy chrzest, który w roku 1863 zapisał imię Jego w księdze najczcigodniejszych synów Naszej świętej Macierzy!

Sława Mu wiekuista!

EMIL CZYRNIAŃSKI

również profesor Uniwersytetu krak.,

również na polu nauki pracujący sumiennie — rozstał się na zawsze z katedrą, której służył wiernie — i która blaskiem Jego zasługi, szeroko świeciła w kraju.

Był to prawdziwy Rusin — jeden z tych, dla których Unja z Polską była sakramentem łączącym na wieki wieków dwa bratnie narody na jednej mieszkające ziemi!

Cześć Mu!

Pamięci

PAWŁA CHOLEWKIEWICZA

zasłużonego syna przed obliczem Ojczyzny, poświęcamy słów kilka płynących z serca!

Była to postać ewangelicznej zacności, był to mąż wielkich przymiotów ducha, był to człek miłujący gorącem sercem Polskę, aż do ostatnich a późnych dni żywota... Ta miłość Jego posiała mu na długą drogę obfite ciernie, po których stąpał bez jęku — choć patrzał w cierpienia licznej rodziny — cierpienia nieodłączne na takiej drodze.

Nie wypowiadamy tutaj czynów tej świętej miłości Jego dla kraju, bo musielibyśmy zarazem wypowiedzieć nazwiska złych ludzi, którzy mu krzyż na barki włożyli — a którym On przebaczył doznane krzywdy... ale znając bliżej ten piękny żywot, mówimy, że pamięci zmarłego starca, należy się cześć jako pamięci człowieka wiernego Bogu — a szlachetnemi czynami składającego dowody wielkiej choć cichej miłości: Matce Ojczyźnie!

TEOFIL Szeliga PŁUCIŃSKI

były oficer polski z r. 1863, zmarł niedawno w Krzeszowicach.

Byłto człowiek skromny, szlachetny, nadzwyczaj pracowity i wysoce prawego charakteru. Śmierć Jego w sercach patrjotów znających go bliżej wyryła niezatarty smutek.

Przez wzgląd na to miejsce — nie wypowiadamy słów gorzkiej prawdy, tym, którym się ona należy — tylko na świeżą mogiłę Jego ślemy: Przebacz im Boże!

WOJNA KOKOSZA.

1.

Uderzyli w wielki bęben gazetami,
I krzyknęli, że Hannibal przed bramami,

Że Hanibal w krztałcie podatku od wódki
Ante portas ukaże się za czas krótki.

Więc się zaczął cały naród niepokoić
I do walki z ministrami posłów zbroić.

I dano im broń skuteczną: biedę naszą,
Którą matki dziś w kołyskach dzieci straszą.

I rzekli im: gdy to widmo **rodak** zoczy,
To przestraszy się i z swym wnioskiem
[w tył skoczy.

I w tę biedę, niby w działo wielkie Krupa
Wpakowała się projektów i próśb kupa;

Będąc pewni, że gdy takie działo strzeli
No to projekt ten wódczany djabli wzięli.

2.

Pojechali pełni fantazji,
I pojechał z niemi graf też z Abazji

I wstrząsając niby rycerz halabardą,
Protestami — mieli minę bardzo hardą.

I mówili, że nie wrócą bez zdobyczy,
I mówili, że rząd z nimi niech się liczy.

Bo jak prośba ich nie będzie wysłuchaną
To przeciwko jako jeden mąż tam staną.

Tak wołali pełni butnej fantazji
A z nimi ten graf — no ten graf z Abazji.

3.

Na wiedeńskim gdy stanęli jednak bruku,
Mniej ich słychać było sztuku, puku.

Najprzód ucichł graf — no ten graf chory,
A z nim trzej ucichły wnet profesory.

Wnet umilkli, bo ich rozum sądził bystry
Że najlepiej jest chcieć tego co ministry.

Więc z polskiego wystąpili w czwórkę rondu
I za wolą poszli wszyscy c. k. rządu.

4.

Za dni kilka znowu kilku się w sekrecie
Przechyliło w którą stronę — wiecie,

Ale reszta twardo posłów stoi w Kole,
I przysięga, że wypełni kraju wolę.

I spełniali by ją może w ową dobę
Ale mieli w mózgach swoich ciężką chorobę,

Że gdy naród miał obdartym być ze skóry
To robiły się z nich niby rury.

Że gdy naród był bez butów i bez chleba
Mówili mu: „dziej się wola nieba“.

Więc choć krzyczał: veto! pełen troski
Autor „Nędzy“ poseł Szczepanowski,

Posłow hurma na raz zdanie mieni,
I schowała protest do kieszeni.

I cofnęła się cicho i pomału
I złożyła broń swą bez wystrzału.

Taki jest w początkach przebieg krótki
Owej walki o podatek i o wódki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W RZYMIE.

— O! ksiądz biskup znowu u nas?

— Do usług.

— Ksiądz biskup tam w kraju musisz mieć mało do czynienia — skoro masz czas na tak częste wycieczki.

— Bo tam choćbym najwięcej robił nic bym nie zyskał — a tu może mi się uda zchwycić kardynalski kapelusz.

— Smacznego apetytu. — Ale biedne owieczki pańskie, gotów je wilk porwać bez pasterza.

Do prezesa czytelni akademickiej Jaworskiego.

Wielki estetyk w grubijaństw polocie,
Zmaczawszy pióro w złośliwości błocie,
Palnął ci morał na któryś zasłużył;
Bo czemuś w mówce czci swej nie wynurzył
Klice Stańczyków? Po djabła ci było
Przeciw „pożarnym“ mówić z taką siłą?
Gdybyś ich chwalił choć z krzywdą zmarłego
A innych zwalał — (choćby Kraszewskiego
Było ci przerwać żydowskim pisarkiem)
„Czas“ by cię zrobił wszechwiedzy filarkiem!
Miast zdegradować jak dziś na studenta,
Zrobiłby z ciebie co najmniej docenta.

Z BUKARESZTU.

— Coż tu słychać?... — To i owo
Figla płata pan Hitrowo;
Chce ułatwić swemu panu
Ciężką drogę do... dywanu.
— Do dywanu?... Rzecz to stara,
Wciąż strasząca, jakby mara;
Ale drogą, co tam wiedzie,
Żaden moskal nie dojedzie.
Dziś się dostać do dywanu,
Przeznaczone temu panu,
Co się dziegciem nie smaruje,
I ukazów nie dyktuje.

J. Kropiwnicki.

OD REDAKCYI:

Dopóki nie otrzymamy wyroku najwyższego Trybunału w sprawie z ks. Bie-

leninem — dopóty nie odpowiemy na artykulik zgłodniałego „Czasu“ usiłujący kłamliwem przekręcaniem zrobić z **białego czarne**! Niech używa! — Uwzględniamy apetyt staruszka.

„Dziady“ — nie mogą być **dzisiaj** umieszczone. Domyślność niech resztę dodowie.

Wierszyk poświęcony panu mecenasowi Mach... odkładamy do przyszłego numeru.

„Wiener Allgemeine Zeitung zawiera w codziennem swem wydaniu trzy powieści, jeden feuilleton i jeden artykuł literacki (Entrefilet) po największej części trešci humorystycznej.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaska wym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA" 1888 r.

Cieniom żołnierza polskiego.

Walczył o wolność Ojczyzny za młodu
W szeregach dzielnej młodzieży wołyńskiej
U schyłku życia marł nieledwie z głodu
Porucznik polski **Szeliga Płuciński**.

Tułaczą swoją pielgrzymkę wiódł długo
Bez skarg przed ludźmi, jakie brzemię [dźwiga,
Będąc i w biórze i w folwarku sługą:
Porucznik polski **Płuciński Szeliga**.

Na pogrzeb jego zbierano po cencie,
Choć mu był dłużnym... ach! taki czyn ś...
Wart jest schłostania... nieprawdaż rejencie?
Wstyd: że jak żebrak był grzebion **Płuciński**.

Krzeszowice, które coś wiedzą.

Medal na dwie strony.

I.

— Dzień dobry panience, jaki też panienka ma postęp z historyi polskiej? pyta na ulicy jakiś jegomość.

— My się na pensyi nie uczymy tego przedmiotu.

— Ależ niech się panienka nie boi ja nikomu nie powiem, chciałbym właśnie oddać córkę na tę pensję gdzie panienka uczęszcza, boć to jedyna gdzie się moskali nie boją i gdzie uczą po polsku.

— Nie mam czasu, mój panie, ja nic o tem nie wiem.

— A dla czego mi nie chcesz powiedzieć, przecie tu inspektor Iwanow nie słyszy.

— To wszystko jedno, ja przecież nie mogę mówić o tem czego nie wiem.

II.

— Wasze prewoschoditielstwo, ja prisżoł z raportom.

— Nu, czto? odzywa się Apuchtin.

— Ja pytał pensjonarki, no oni chitrije niczewo nie mówią.

— Durak! mnio co to obchodzi?

— Winowat wasze Stwo.

— Ty sukinsyn powinien mnie zawsze raportowat' czto uczą historji polskiej... Za czto ja tobie płacę, za czto car tobie pozwala chodzić po tej ziemi żywym, za czto?..

— Słuszaju.

— Nu, tak uczą się polskoj historji dziewczonki?

— Jak toczno Wasze Stwo.

— Nu teraz paszoł won... Czistjakow, a Czistiakow, piszi raport w Pieterburg czto polki buutujut swai córki na pensjach.

— Słuszaju....

DO PEWNEGO KUBANIARZA.

Łatwo z biedy kpić drugich wciąż biorąc kubana
Najmądrzejszy z próżnego nie naleje dzbana;
Gdybyś miał tyle tylko co daje posada,
Nie byłbyś dziś jak **faska** — ale jak **kij** dziada!

Kolega.

Na linji A—B.

— Pogrzeb wspaniały!

— Piękny. Mów co chcesz, ale równoczesna strata dwóch zdolnych i zasłużonych profesorów to cios dotkliwy dla uniwersytetu!

— Bardzo. Powiedz mi czy nie wiesz dla czego miasto świecąc gaz w latarniach dla uczczenia Wróblewskiego — nie uczciło również i pogrzebu Czyrniańskiego?

— Nie wiem i sam się temu dziwię.

Ktoś trzeci. Bo to widzicie panowie, nim się namyślono i wydano rozporządzenie dyrekcji gazu, już Czyrniańskiego pochowano. Może być, że to na cześć jego świecą — a za jakich dni kilka będą świecić na cześć Wróblewskiego.

PEWNYM POLKOM
pod moskiewskim rządem!

Polko!! gdzie ty?! wraz z Ojczyzną
  Uleciałaś... hen
Polka matka... lub dziewica:
  „Zgasły złoty sen".
Polko!... byłaś nam zbawieniem
  Gdyby wiara!... Bóg!
Gdzieś Ty była ukochana...
  Tam się cofał wróg.
Dla ojczyzny dla was Polek...
  Grała w piersiach krew!!
Dla was w bojach nieśmiertelnych
  Brzmiał wolności śpiew.
Dziewczę polskie!... gdzieś Ty złote?!
  Wolne!! szczęścia śnie!!
Dziś ty „Panną" (na wydaniu)
  I nie Polką — nie!!
Znasz Ty dzieje swe promienne
  Męczenników sny,
Nad tą ziemią w krwi spłakaną
  Czy roniłaś łzy?!
Czy ty pytasz się kochanka
  Jaką wiarę ma,
Czy mu droższym... honor! wolność!!
  Niźli miłość twa!?
Czy osładza w szczęsnej doli
  Smutnych braci los,
Czy zwrócony na ojczyznę
  On odczuwa cios?!
Nie — nie pytasz byle gładki...
  Tytuł... złoto miał,
Umiał główkę Twą rozmarzyć
  Serce wprawić w szał!
Polskie dziewczę!! hen otacza
  Nas już wrogów rój...
Pogrzebane już sztandary
  Znikł czar święty Twój!!
Nie masz polskich dziewic... obcym
  Wolnej mowy dźwięk...
Serca dusze... zimne, głuche
  Na Ojczyzny jęk!

E. B. M.

PRZYSŁOWIA NOWOCZESNE.

Gdzie Bismark nie może, tam Papę posyła.

Fortuna galicyjska **Kołem** wiedeńskiem po **grochu** się toczy.

O wilku mowa, a podatek tuż.

Katolicyzm beczy, prawosławie drże.

Kto guza szuka zostaje księciem Bułgarji.

Wyszedł jak Podlasie na miłości Ojca świętego.

Z. M.

DYTYRAMB.

Jankuliowi cześć i sława,
Cześć cenzury prezesowi,
Cieszy z niego się Warszawa,
Jak... to dalszy rym opowie.

Kazał, — bo on wszystko każe, —
W swojej wielkiej wspaniałości,
By pisali dziennikarze,
Wsie pridworne wiadomości.

Na samym je zaraz wstępie,
Codzień w pismach zamieszczali,
By w najdalszym het ostępie,
Wierno wsio poddani znali.

Ile kto co zje, wypije,
Kiedy się kto spać położy,
Komu zęby kto wybije,
Kto się caru upokorzy.

Ile wyjdzie świec lub mydła,
Dziechciu albo okowity,
Gdzie zastawia prawo sidła,
Gdzie kto był i w co obity.

Słowem wszystko, ale zatem
Kto wie, boć ja ciemna jestem
Czy Jankulio za to batem,
Czy nagrodzon będzie chrestem.

Pewnik tylko, jakem Julia,
Można mieć z tąd okazały, —
Będziem znali przez Jankulia,
Wszystkie dworskie ich kawały.

Julia X.

AUTENTYCZNE.

(Rzecz charakteryzująca usposobienie moskali dla prusaków, dzieje się w jednej z szkół moskiewskich).

Uczeń I. Panie profesorze Iwan Moczymordow uchybił mi przezywając prusakiem — bo chociaż moi rodzice są niemcami ale ja się tutaj rodziłem i jestem rosjaninem.

Profesor. Iwan Moczymordow dlaczegoś ty mu uchybił?

Uczeń 2. Ja jemu wcale nie uchybił bo proszę pana Profesora jeżeli suka oszczyni się w stajni czy to będą źrebięta?

Profesor. Niet! Jej bohu to budut' nastojaszczy sobaki!

RÓŻNICA.

Kok fałszywy — sztuczne zęby —
  ach pamiętaj dziewczę moje,
Że chociaż to twoje rzeczy —
  nie są przecież rzeczy **twoje**.

Z. M.

Z PIOTRKOWA.

Bolszaja ryba nasz prezes sądu,
Ot, coś w rodzaju rekina,
Ale rekina stałego lądu,
Na którym zwie się: gadzina.
Wymyślił oto. bo myśleć umie,
Więcej niż może myśl sięgać,
Choć po moskiewsku kto nie rozumie,
Każe w tej mowie przysięgać.
Żyd czy katolik — wszystko mu jedno,
On prawo pisze im nowe,
Nad naszą dolą znęca się biedną,
Bo by rad zgarniać łapowe.
Milczą siermięgi, milczą chałaty,
Służba — knut znajet, kark zgina,
Bo gdyby wiedział prezes Pałaty,
Wysłał by w Sybir rekina.

* * *

A znajesz, jeszcze jest tu mały
Apuchtińskiego człek wyznania,
Choć groszy zebrał worek cały
On brać bez końca się nie wzbrania.
Władza Kernickim go nazywa,
I wie, czto hitra eto sztuka,
Obchodzi stancje, uczniom kiwa,
I prestuplenii wszędzie szuka.
Objada z żoną przytem ludzi,
Kto na swej stancji uczniów trzyma,
Wszędzie coś chłypnie i wyłudzi,
Czy wiosna, jesień lub też zima.
Dyrektor znajet, że on chapie,
Niczewo — mówi — wielka racja,
On poszpieguje, ja chrest złapię,
Moskiewska wot cywilizacja...

Bób.

PRIKAZ.

Nielzia pisać o nędzy w priwislanskim kraju
Nielzia, bo to nieładnie czytać to w gazetach,
Niech świat myśli, że Polska jest czemś nakrztałt [raju,
Że tu ludzie się tuczą na drogich pasztetach.
Nielzia i o Kraszewskim, ni o Mickiewiczu,
Bo ztąd rośnie w polakach narodowa buta,
Może zagasną iskry, tlące w serc ich Zniczu,
Wtenczas milszem im będzie połechtanie knuta.

Cenzor.

Po naukach rekolekcyjnych

Ks. Załęskiego, który mówiąc i o tem i o owem, wspomniał i o Renanie, spotkało się przed kościołem dwóch kumotrów z Łobzowa:

— Z Kościoła?

— A juści.

— I cóż tam ksiądz gadał?

— Różne różności — a między niemi i o tym naszym poczciwym Remanie co to ma park krakowski!

— Cóż takiego!

— Okropne rzeczy, że to bezbożnik, zbereźnik.

— Et, co pleciecie — chyba się księdzu coś w głowie pokiełbasiło!

— I ja tak myślę.

— Nawet tego nie powtarzajcie nikomu, żeby darmo księdza nie kompromitować.

Kawałki antipozywistyczne.

Orzeł i kura.

Kura: Poco wzlatasz tak wysoko,
Że cię nigdy moje oko
Nie dolata?
Zechciej ze mną na śmietnisku
Grzebać codzień w rumowisku,
Gdzie kurz wzlata.
Orzeł: Nie rozumiesz moja droga,
Że to co wygrzebie noga
Jest osobne;
A to co jest pod błękitem
Musi także być użytem,
Bo nadobne.

Szydełkiewicz.

PIOSNKA

na nutę

„Nienawidzę was próżniaki“

ułożona na cześć gorzelników.

W miłych panów licznem gronie
O gorzelniach rozprawiają;
Chłop z pijaństwa w nędzy tonie,
Przeciw temu nic nie mają.
Biedny kraj, lichy pan } bis
Co niegodnie dzierży łan. }

W spirytusie, co lud gubi
Swój ratunek panek widzi,
Łatwe zyski tylko lubi,
Sam się pracy imać wstydzi.
Biedny kraj lichy pan, } bis
Co nie czuje ludu ran. }

O gorzelnie komu chodzi,
I o wódki szynkowanie,
Ten się, widać, z góry godzi
Na głupoty panowanie.
Biedny kraj, lichy pan, } bis
Co mu rajem wódki dzban. }

Jeśli wódka i szynkownie
Były dotąd klęską ludu,
Już to mówi dość wymownie,
By się pozbyć tego brudu.
Zginie kraj zginie lud, } bis
Gdy go taki męczy wrzód. }

Kto prowadzić dziś nie umie
Gospodarstwa bez gorzelni,
To o jego już rozumie,
Zwątpić trzeba w całej pełni.
Gorzeln rój i karczm wał, } bis
To prawdziwy Polski kał. }

O postępie i oświacie
Ani myśleć w takim kraju,
Gdzie o wódce miły bracie,
Wciąż się myśli jak o raju.
Biedny kraj, biedny lud, } bis
Gdzie nie widać wyższych cnót. }

Józef Kropiwnicki.

(NADESŁANE.)

Przestroga dla Szanownej Publiczności.

W niektórych handlach można się spotkać, **z falsyfikatami** wódek zdrowotnych, zwanych: **Jarzębiak i Jarzębinka**, wyrabianych w Izdebniku, we fabryce księcia Montlearta i sp., a odznaczonych na wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie, srebrnym medalem rządowym i medalem komitetu wystawy.

Podrabianie wódek zagranicznych — bardzo drogich, możnaby sobie tłómaczyć chciwością znacznego zarobku. **Jak jednak nazwać należy podrabianie taniej, zdrowotnej wódki krajowej**, analizie poważnej instytucyi poddanej — **obrzydłą mieszaninę**, n. p. eteru octowego, wyciągu kory dębowej, cukru i t. p. ingredyencyi, dyskredytując tym sposobem produkt krajowy, **pozostawiamy sprawiedliwemu ocenieniu Szanownej Publiczności**.

Jednak wobec łaskawego uznania i popytu ze strony Szan. Publiczności, jakim odznaczone zostały wyroby nasze podczas i po Wystawie, poczuwamy się do obowiązku, zwrócenia uwagi Szan. Publiczności, że wyroby nasze, zaopatrzone są **herbową marką ochronną** na kapslach butelek, bez której to marki nie możemy ręczyć, za prawdziwość płynu, znajdującego się, choćby we flaszkach, zaopatrzonych naszemi etykietami, bo do wypróżnionych flaszek byleco nalać można.

Oraz podajemy dla przestrogi, do publicznej wiadomości, **że najgłówniejszymi** odbiorcami naszych produktów Izdebnickich, **są w Krakowie** następujące znane firmy: A. Biasion, St. Feintuch, A. Hawełka, T. Lewicka, handel nasion i herbaty, Mikuszewski & Zygadłowicz, Pajączkowski, Roszkowski, J. Wentzel.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy."

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Pociągi na kolejach żelaznych (od 20 Października 1887).

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobowy pospieszny mieszany
Kraków odjazd: 10·46 rano 9·26 wieczór 10·57 wieczór
Lwów przyjazd: 9·07 wiec. 5·30 rano 11·15 rano
do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano / Rzeszów „ 12·07 popołudniu / Lwów „ 6.46 wieczór }
do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem / Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }
do Wiednia: pociągi kuryerskie pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano i 3 po południu.
Z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia odchodzi o 11·27 przed południem.
Do Rozwadowa przychodzi o 5·16 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy mieszany pospieszny
Lwów odjazd: 3·50 rano 4·30 pop. 10·24 w nocy
Kraków przyjazd: 2·33 popołud. 5·07 rano 6·48 rano
ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd: 7·50 przed połud. — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.
z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. / Kraków przyjazd 7·35 „ }
z Wiednia: pociągi kuryerskie pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.
Z Rozwadowa i Nadbrzezia do Dębicy przychodzi 1·16 po południu.
Z Rozwadowa do Dębicy wychodzi o 7·25 rano.

Pociągi z Rozwadowa do Dębicy i z Dębicy do Rozwadowa kursują tylko w Poniedziałki i Piątki.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☛ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie